

ZAWODOWI AMATORZY*

Charles Leadbeater

Paul Miller

Dla mnie praca stanowi osobliwość. Praca jest rodzajem kompromisu. Żeby praca była znośna, wykonuję taką, która jest jak najbliższa moim pasjom. Ale najbardziej czuję się sobą, kiedy zajmuję się tym open source’em. Kiedy to robię, i poświęcam temu pełną, wyłączną uwagę, to wszystko inne, co mnie otacza, znika i rozwiewa się, i całkowicie się na tym koncentruję.

Seb Potter, programista *open source* – zawodowy amator

Kiedy zajmuję się projektowaniem ogrodu, to jest to dość ciężka i wymagająca praca. Robię obszerną dokumentację i dużo o tym myślę. Ale nie odczuwam tego w ten sposób, że to jest praca. Nigdy nie czuję, że to jest rutynowy, żmudny obowiązek.

Dilip Lakhani, projektant ogrodów – zawodowy amator

...wspinaczka mówi o mnie więcej niż moja praca. Dziennikarstwo to mój zawód, ale wspinaczka to moja pasja.

Brendan Sheehan, wspinacz – zawodowy amator

* Podstawa tłumaczenia: Ch. Leadbeater, P. Miller (2004): *The Pro-Am Revolution: How Enthusiasts Are Changing Our Economy and Society*, Demos (<https://demos.co.uk>), s. 8–24, 70–71.

1. Siła zawodowych amatorów

Rap, kampania organizacji Jubilee Debt Campaign, ruch na rzecz oprogramowania *open source* Linux i gra komputerowa *The Sims* – wszystkie te zjawiska odcisnęły swoje piętno na świecie, w którym żyjemy, w ciągu ubiegłej dekady¹. Rap przenika całą kulturę popularną. Działalność Jubilee Debt Campaign doprowadziła do umorzenia miliardów dolarów zadłużenia krajów rozwijających się. Linux stanowi jedno z największych wyzwań dla Microsoftu. *The Sims* zaś to jedna z najpopularniejszych gier komputerowych w historii. Zjawiska te łączy jedno – do ich powstania przyczynili się „zawodowi amatorzy”, inaczej „proamsi” (ang. *Pro-Ams*) – nowatorscy, zaangażowani, powiązani sieciowo amatorzy działający z zachowaniem profesjonalnych standardów. Ta rosnąca grupa, zawodowi amatorzy, może wywrzeć ogromny wpływ na kształt społeczeństwa w ciągu dwóch kolejnych dekad.

Zdaniem wielu komentatorów lata 90. XX wieku były dekadą, podczas której panowały się wielkie korporacje, a ich władza nad społeczeństwem była właściwie niekwestionowana (Klein 2014; Hertz 2001). Pojawienie się zawodowych amatorów wskazuje jednak, że działały wówczas także przeciwstawne trendy.

Rap powstał jako tworzona przez niezawodowców muzyka w środowisku czarnych mężczyzn o niskich dochodach, mieszkańców ubogich dzielnic wielkich amerykańskich miast, którzy wykorzystywali rapowe teksty, żeby zwrócić uwagę na doświadczane przez siebie uczucia gniewu, frustracji i złości. Początkowo rap wykonywany był przeważnie przez artystów w ich własnych domach z wykorzystaniem ich prywatnego, niedrogiego sprzętu. Rozpowszechniany był na amatorsko nagrywanych taśmach przez niezależne lokalne wytwórnie. W ciągu dwóch dziesięcioleci miejska czarna muzyka stała się tymczasem dominującą siłą w światowej kulturze popularnej. To niejedyny ruch zawodowych amatorów zmieniający muzykę popularną. Samodzielne udostępnianie plików za pomocą Napstera i jego potomstwa, Kazaa i innych podobnych serwisów, stworzyło zawodowo-amatorski system bezpośredniej dystrybucji typu *peer-to-peer* (P2P).

Linux, operacyjny system komputerowy, powstał we wrześniu 1991 roku, kiedy to młodziwiec o ziemistej cerze, Linus Torvalds, wówczas student informatyki na Uniwersytecie Helsińskim, opublikował w Internecie kod źródłowy do swojego nowego systemu operacyjnego i poprosił innych pasjonatów oprogramowania o krytykę i proponowanie ulepszeń – o to, żeby wziąć ten kod i przy nim pomajstrować. Ludzie odpowiedzieli masowo.

¹ Książka ukazała się w 2004 roku [przyp. tłum.].

Torvalds zapoczątkował proces partycypacyjnego tworzenia innowacji na masową skalę wśród programistów będących zawodowymi amatorami. Dla wielu z nich tworzenie oprogramowania to praca, z której się utrzymują, lecz zaczęli zajmować się Linuksem w czasie wolnym, ponieważ duch wspólnego rozwiązywania problemów okazał się wyjątkowo silnym magnesem.

W 2004 roku około 20 milionów ludzi na całym świecie używało jakiejś wersji Linuksa. Istniało 430 społeczności użytkowników w ponad 72 krajach i ponad 120 tysięcy zarejestrowanych użytkowników Linuksa, z których wielu pomagało przy jego opracowaniu (Tuomi 2001).

Linux to tylko jedna z kilku związanych z Internetem innowacji stworzonych przez grupy zawodowych amatorów². Połowa stron internetowych używa opracowanego przez nich oprogramowania *open source* Apache. Większość kont e-mailowych korzysta ze stworzonego przez proamsów programu sendmail. Internetowy system grup dyskusyjnych Usenet wykorzystuje stworzony przez hakerów program INN oraz jeden z internetowych systemów PLA (ang. *plain language address*) – przykładowo strona www.demos.co.uk jest obsługiwana przez stworzony przez zawodowych amatorów program BIND. Nawet komputer osobisty powstał w proamsowskim Homebrew Computer Club (Himanen 2001).

Początek organizacji Jubilee 2000 Debt Campaign, która zmieniła sposób, w jaki myślimy o zadłużeniu i rozwoju międzynarodowym, dał pojedynczy aktywista pracujący w szopie niedaleko londyńskiej dzielnicy South Bank w połowie lat 90. XX wieku. W 2000 roku organizacja miała już petycję z 24 milionami podpisów, zdażyła dać początek narodowym kampaniom w 69 krajach i zmobilizowała setki tysięcy osób do protestu w Wielkiej Brytanii. Na skutek jej działań krajom rozwijającym się umorzono zadłużenie w wysokości co najmniej 36 miliardów dolarów amerykańskich. Niemale osiągnięcie jak na kampanię zorganizowaną w dużej mierze przez zawodowych amatorów, o słabej formalnej strukturze i dysponującą jedynie niewielkim zawodowym personelem. Znana obecnie pod nazwą Jubilee Debt Campaign jest tylko jednym z wyróżniających się przykładów tego, jak aktywiści będący zawodowymi amatorami stają się siłą napędową polityki jednej sprawy opartej na grupach nacisku. Lawinowe rozpowszechnienie się organizacji pozarządowych na całym świecie w ciągu ostatniej dekady należy przypisać w znacznym stopniu właśnie aktywistom politycznym będącym zawodowymi amatorami. Proamsi zmieniają sposób, w jaki działa demokracja (Miller 2004).

² Relacja o kulturze zawodowych amatorów, która poprzedziła Internet i utorowała mu drogę, zob. Gregory, Share 2003.

Wreszcie gra komputerowa *The Sims*. Osoba grająca w tę grę może stworzyć sobie na komputerze własny dom rodzinny i obserwować, jak jego mieszkańcy śpią, jedzą, sprzeczą się, zawierają małżeństwa, uprawiają seks, kłócą się i umierają. Zanim udostępniono wersję online, twórcy gry udostępnili narzędzia pozwalające graczom tworzyć własne treści do wykorzystania w grze – meble, dodatki, nawet style architektoniczne dla domów. W ciągu roku od debiutu gry były już setki niezależnych twórców treści oraz ponad 200 stron fanowskich z ponad pół miliona obiektów do pobrania udostępnionych milionom graczy. Ponad 90% treści w *The Sims* jest obecnie tworzone przez sektor zawodowych amatorów w ramach simsowej społeczności graczy. Istnieją szacunki wskazujące, że dostępne jest 300 tysięcy modyfikacji *The Sims*, które można ściągnąć z Internetu. Simsowa wspólnota stanowi rozproszony, zorganizowany oddolnie, samoorganizujący się korpus zawodowo-amatorskiej wiedzy, w ramach której gracze bezustannie szkolą się nawzajem i tworzą innowacje (Herz 2002)³. To tylko jeden z wielu przykładów tego, jak społeczności proamsowskich graczy pomagają współtworzyć tytuły, w które grają.

Wpływ zawodowych amatorów nie ogranicza się bynajmniej do rozwinętego świata zaawansowanych technologii. Oddziałuje on także w społecznościach, które należą do najuboższych – wiele dwudziestowiecznych przykładów postępu społecznego i osiągnięć w dziedzinie medycyny (widocznych szczególnie w dziedzinie zdrowia publicznego, pracy socjalnej, finansów i edukacji) osiągnięto przez zapewnienie ogółowi społeczeństwa dostępu do wiedzy fachowej: nauczyciele zapewniają wykształcenie, lekarze leczą choroby. Wiele z tych przykładów postępu ominęło ludzi w świecie rozwijającym się, gdzie profesjonalistów jest niewielu, a ich usługi są drogie. Profesjonaliści to wąskie gardło w dystrybucji. To właśnie z tego powodu przy licznych najbardziej kreatywnych innowacjach w świecie rozwijającym się wykorzystuje się zawodowo amatorskie formy organizacji.

Doskonałym tego przykładem jest bangladeski Grameen Bank założony w 1976 roku przez tamtejszego profesora ekonomii Muhammada Yunusa⁴ w celu udostępnienia bardzo biednym osobom mikrokredytów, żeby umożliwić im polepszanie ich warunków mieszkaniowych i inwestowanie w działalność gospodarczą. Tradycyjne banki, kierujące się w swojej działalności profesjonalną wiedzą, postrzegały ludzi ubogich ubiegających się o niewielkie pożyczki jako klientów niedochodowych. Grameen stworzył

³ Zob. www.doorsofperception.com.

⁴ Laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 2006, od 8 sierpnia 2024 roku premier Bangladeszu [przyp. tłum.].

inny model, wykorzystując wiedzę zawodowych amatorów. Zatrudnia nie-dużą grupę profesjonalistów, którzy szkolą armię bosonogich bankierów. Pożyczek Grameen udzielają po większej części wiejskie komitety. Ta siła robocza składająca się z zawodowych amatorów umożliwia udzielanie milionów małych pożyczek w opłacalny sposób. Do 2003 roku Grameen udzielił pożyczek w wysokości ponad 4 miliardów dolarów amerykańskich około 2,8 miliona Banglijczyków, w tym 570 tysięcy kredytów hipotecznych na pokrycie chat blaszanymi dachami, żeby mieszkańcy nie mokli podczas monsunów. Gdyby Grameen polegał na tradycyjnych, profesjonalnych modelach organizacyjnych, byłby w stanie dotrzeć zaledwie do drobnego odsetka mieszkańców⁵.

Te pięć przykładów pokazuje, że kiedy zawodowi amatorzy współpracują w ramach struktury sieciowej, mogą wywierać potężny wpływ na politykę, kulturę, gospodarkę i rozwój. Zawodowi amatorzy mogą osiągnąć cele, które do niedawna mogły realizować wyłącznie wielkie profesjonalne organizacje.

Wiek XX ukształtowało pojawienie się profesjonalistów w większości dziedzin ludzkiej działalności. Od edukacji, nauki i medycyny po bankowość, działalność gospodarczą i sport amatorskie wcześniej formy działalności stawały się coraz lepiej zorganizowane, a wiedza fachowa i procedury zostały skodyfikowane i uregulowane. W miarę rozpowszechniania się profesjonalizmu, często w ramach hierarchicznych organizacji i formalnych systemów akredytacji wiedzy, amatorów zaczęto postrzegać jako osoby drugiej kategorii. Amatorstwo stało się określeniem szyderczym. Profesjonalizm był zaś oznaką poważnego podejścia i wysokich standardów.

W ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci pojawił się jednak nowy gatunek amatorów – zawodowi amatorzy, czyli proamsi, amatorzy działający z zachowaniem profesjonalnych standardów. Nie są to dżentelmeni amatorzy z poprzednich epok – „blimpokracja” George’a Orwella⁶, mężczyźni w marynarkach będący podporą amatorskich klubów krykietowych i lekko-atletycznych (Allison 2001). Proamsi posiadają wiedzę, są wykształceni, zaangażowani i powiązani w sieci dzięki wykorzystaniu nowych technologii.

Wiek XX ukształtowały wielkie hierarchiczne organizacje z profesjonalistami na najwyższych szczeblach. Zawodowi amatorzy tworzą nowe, rozproszone modele organizacyjne, które będą innowacyjne, łatwo adaptu-

⁵ Relacja o rozwoju banku Grameen i innych przedsiębiorcach socjalnych por. Bornstein 2007.

⁶ Odniesienie do pulkownika Blimpa – bohatera uosabiającego brytyjski szowinizm, stworzonego przez karykaturzystę politycznego Davida Lowa; wzmiankowany esej George’a Orwella po polsku zob. Orwell 2001 [przyp. tłum.].

jące się i niedrogie. Znamiennym tego przykładem jest to, jak zawodowi amatorzy przekształcają astronomię.

/// Zawodowi amatorzy, astronomia *open source*

Nocą 23 lutego 1987 roku do Ziemi dotarło światło z gwiazdy, która wybuchła 168 tysięcy lat wcześniej na skraju Mgławicy Tarantula. Supernowa była ogromna. W dodatku był to pierwszy od 1604 roku wybuch supernowej, który było widać gołym okiem. W chilijskich Andach Ian Shelton, zapalony astronom amator, stojący na progu przejścia na zawodowstwo, zrobił zdjęcie dziesięciocalowym teleskopem, przechodząc w ten sposób do historii jako odkrywca supernowej 1987A (Ferris 2000).

Tej samej nocy działało także dwóch innych zapalonych astronomów amatorów. Albert Jones, weteran mający na swoim koncie ponad pół miliona obserwacji, wcześniej przyjrzał się uważnie Mgławicy Tarantula, ale nie zauważył niczego niezwykłego. Robert McNaught, kolejny zawodowy amator, sfotografował wybuch o 10.30 czasu uniwersalnego⁷ w Australii.

Wszyscy ci amatorzy odegrali wspólnie istotną rolę przy potwierdzeniu teorii wyjaśniającej, co się dzieje, kiedy gwiazda wybuchu. Astrofizycy teoretyzowali, że podczas wybuchu emituje ona większość swojej energii w formie neutrin, cząstek subatomowych o niskiej masie, które przelatują przez planety, tak jakby ich tam nie było. Kiedy dochodzi do wybuchu gwiazdy, neutrino powinny wylecieć z dużą prędkością i dotrzeć do Ziemi na dwie godziny przed światłem.

Nocą 23 lutego o godzinie 7.35 czasu uniwersalnego laboratoria w Stanach Zjednoczonych i Japonii zarejestrowały wielką burzę neutrin z supernowej Sheltona. Zgodnie ze wspomnianą teorią pierwsze światło powinno dotrzeć na Ziemię o 9.35 czasu uniwersalnego. Jones sprawdził swoje skrupulatne zapiski i potwierdził, że kiedy obserwował Tarantulę o godzinie 9.30 czasu uniwersalnego, nie zauważył żadnych znaków, które mogłyby wskazywać, że doszło do wybuchu. Oznaczało to, że neutrino dotarły już w przewidziane miejsce, ale światło jeszcze nie – tak jak zakładała teoria. Kiedy McNaught zrobił fotografię w Australii o godzinie 10.30 czasu uniwersalnego, światło wybuchu było na niej widoczne. Kluczowa teoria wyjaśniająca zasady funkcjonowania wszechświata została potwierdzona dzięki amatorom z Nowej Zelandii i Australii, bylemu amatorowi, który przedzierzgał się w profesjonalistę w Chile, oraz zawodowym fizykom w Sta-

⁷ Czas uniwersalny to standard, jakim posługują się astronomowie – odpowiednik średniego czasu słonecznego Greenwich.

nach Zjednoczonych i Japonii. Wszyscy stali się współautorami odkrycia dokonanego przez luźno powiązany zespół profesjonalnych amatorów.

Jak wskazuje Timothy Ferris w swojej historii amatorskiej astronomii zatytułowanej *Seeing in the Dark* [Widząc w ciemności]: „Gdyby trzeba było wybrać datę, w której w astronomii nastąpiło przesunięcie od dawnych czasów samotnych zawodowców tkwiących przy swoich teleskopach do oplatającej cały świat sieci łączącej zawodowców i amatorów... to dobrą kandydatką byłaby noc 23 lutego 1987 roku” (2000). Astronomia szybko staje się nauką uprawianą przez rozległy ruch *open source* złożony z zawodowych amatorów pracujących ze znacznie mniej liczną grupą zawodowych astronomów i astrofizyków.

Podwaliny pod nowoczesną astronomię położyli amatorzy. Kopernik, który przesunął Słońce do centrum wszechświata, był astronomem tylko na pół etatu. Johannes Kepler, który odkrył, że planety poruszają się po eliptycznych orbitach, zarabiał przede wszystkim stawianiem horoskopów. Kiedy jednak nadszedł wiek XX, wahadło wychyliło się zdecydowanie na korzyść zawodowców z jednego prostego powodu – skali. Zawodowi astronomowie mieli bowiem dostęp do ogromnych teleskopów, jak Jordell Bank w Wielkiej Brytanii czy Mt Wilson Observatory koło Pasadeny, gdzie Howard Shapley ustalił, że Słońce położone jest na obrzeżu naszej galaktyki, a Edwin Hubble stwierdził, że galaktyki oddalają się od siebie nawzajem w przestrzeń kosmiczną. Zawodowcy penetrowali zewnętrzne głębiny kosmosu – miejsce, gdzie kryją się najbardziej niepokojące tajemnice nauki. Tymczasem wyposażeni w marne teleskopy amatorzy koncentrowali się na bliższych, dobrze znanych, jaśniejszych obiektach.

W ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci trzy powiązane ze sobą innowacje zmieniły jednak astronomię w uprawianą przez zawodowych amatorów działalność typu *open source*. Przełomowa innowacja sprawiła, że silne teleskopy staniały na tyle, że stały się dostępne dla przeciętnych astronomów. John Dobson, były zakonnik i obserwator gwiazd przez całe życie, zaprojektował prymitywny, lecz mocny teleskop, używając odrzuconych i używanych materiałów. Filozofia, którą się kierował, to czyste *open source*:

Dla mnie liczy się nie tyle to, jak wielki jest twój teleskop, jak precyzyjne twoje urządzenia optyczne, czy jak piękne zdjęcia potrafisz zrobić za ich pomocą, lecz to, jak wielu ludzi na tym szerokim świecie mniej uprzywilejowanych od ciebie miało możliwość zobaczyć przez teleskop ten wszechświat i go zrozumieć⁸.

⁸ Por. www.space.com/scienceastronomy/astronomy/dobson_astronomer_000507.html.

Dobson nie chciał czerpać zysków ze swojego wynalazku, którego nigdy nie opatentował. Wkrótce wiele firm zaczęło produkować dobsonowskie teleskopy. Obserwatorzy uzbrojeni w mocne dobsonowskie urządzenia mogli zapuszczać się w głębokie kosmiczne przestrzenie zastrzeżone wcześniej dla zawodowców. Później pojawiła się matryca CCD (ang. *charged coupled device*), mikroprocesor o wysokiej wrażliwości na światło, zdolny do rejestrowania bardzo słabego światła gwiazd znacznie szybciej niż fotografia. Amatorzy, którzy podłączali CCD do wielkiego dobsonowskiego teleskopu, zyskali zdolność zbierania światła porównywalną z gigantycznymi dwustucalowymi teleskopami, jakich zawodowcy używali 20 lat wcześniej.

Dewiza *open source* brzmi: „Więcej oczu sprawia, że pluskwa jest płytko”, to znaczy – im więcej programistów przygląda się problemowi, tym łatwiej go rozwiązać. To samo dotyczy pewnych aspektów astronomii. Dzięki dobsonowskim teleskopom wyposażonym w czujniki CCD Ziemia zyskała setki tysięcy nowych oczu sondujących głęboką przestrzeń kosmiczną, rejestrując zdarzenia, które umknęłyby uwadze węższego grona zawodowców.

Tę rozproszoną zdolność eksploracji i obserwacji ogromnie zwiększył Internet. Zanim się pojawił, amator, który odkrył coś nowego, wysyłał telegram do Harvard College Observatory. Po zweryfikowaniu przedstawionego twierdzenia zawodowcy rozsyłali pocztówki do obserwatoriów na całym świecie. Obecnie, jeżeli amatorzy znajdą coś ciekawego, mogą przesłać to pocztą elektroniczną do znajomych, współpracowników i zawodowców w ciągu paru minut. Prymitywne dobsonowskie teleskopy wyposażone w CCD dały Ziemi tysiące nowych oczu, jak mówi Ferris, natomiast sieć wyposażyla ją w nowe nerwy wzrokowe.

Dzięki tym trzem innowacjom w latach 90. XX wieku zaczęły pojawiać się nowe formy organizacyjne. Astronomię dawniej uprawiano w instytutach badawczych zajmujących się „wielką nauką”. Obecnie uprawia się ją także we współpracujących podmiotach zawodowych amatorów. Wielu z nich nadal pracowało samodzielnie, a liczni profesjonalni astronomowie pozostawali bezpiecznie ulokowani w swoich instytucjach naukowych. Tymczasem powstały globalne sieci badawcze, łącząc ze sobą zawodowców i amatorów dzielących zainteresowanie gwiazdami rozblyskowymi, kometami i asteroidami. Zawodowi amatorzy śledzili pogodę na Jowiszu i kraterzy na Marsie z taką samą dokładnością jak profesjonalści. Odkryli echa zderzających się galaktyk, a ponad milion astronomów zawodowych amatorów z ponad 200 krajów udostępnia swoje komputery na czas, kiedy z nich nie korzystają, do analizy danych, które mogą przynieść dowody na istnienie życia pozaziemskiego.

Istnieją granice tego, co zawodowi amatorzy mogą osiągnąć. Amatorzy nie tworzą nowych teorii astrofizycznych. Czasami nie wiedzą, jak należy rozumieć dane, które uzyskali. Przyszłością astronomii, a po niej być może biologii i innych nauk, będzie jednak działalność zawodowych amatorów, z oddanymi amatorami i profesjonalistami pracującymi zespołowo, motywowanymi tym samym poczuciem ekscytacji czerpanym z eksplorowania wszechświata. Jak ujął to historyk nauki John Lankford w czasopiśmie „Sky & Telescope”, biblii amerykańskich astronomów amatorów: „Zawsze pozostanie podział pracy pomiędzy profesjonalistami i amatorami. Lecz być może w przyszłości trudniej będzie odróżnić te dwie grupy od siebie” (1988).

Niektórzy profesjonalści będą starali się bronić swojego zagrożonego monopolu. Ci bardziej oświeceni będą rozumieć, że wiedza jest szeroko rozproszona, a nie zamknięta w nielicznych wieżach z kości słoniowej. Najpotężniejsze organizacje będą łączyć *know-how* profesjonalistów i amatorów w celu rozwiązywania złożonych problemów. Dotyczy to astronomii, opracowywania oprogramowania i gier online. Nasze systemy opieki zdrowotnej, edukacji i opieki społecznej także powinny pójść tą drogą.

Było to zawodowe w tym sensie, że mi za to płacono, ale stawki były znacznie poniżej stawek w branży kapitałowej. Prowadziłam wówczas małą firmę konsultingową i traktowałam wyjazd na tournée jako wyjazd w celu realizacji projektu. Większość aktorów ma jakąś dzienną pracę, ale pracują w barach czy restauracjach. Sama miałam dzienną pracę, ale była to poważna posada w dziedzinie zarządzania. Dla mnie poświęcanie czasu na granie było okazją do tracenia pieniędzy. Nazywałam się zawodową aktorką, ale w rzeczywistości był to kosztowny sposób tracenia pieniędzy.

Alison McGuire, aktorka – zawodowa amatorka

Nie chciałem, żeby to była taka „samodzielna budowa domu”, kiedy wynajmujesz kogoś, żeby to zrobił za ciebie. Chciałem zabrać się za to sam i ubłocić się, robiąc to, co kocham [...]. Sam się pochwałę, ale jeżeli chodzi o majsterkowanie, to

lokuje się powyżej średniej. Potrafię zrobić różne rzeczy równie dobrze jak zawodowcy, tyle że zajmuje mi to trochę więcej czasu.

Ben Tuxworth, budowniczy domu – zawodowy amator

Nie chcę podejmować dużego ryzyka i przestać się na to kompletnie. Mógłbym zostać profesjonalnym, pełnoetatowym projektantem ogrodów, jeżeli by to chwyciło, ale wolalbym, żeby to się działo powoli. Mam poczucie, że cały czas nabywam nowe umiejętności i napotykam nowe wyzwania. Każdy projekt jest inny i wiąże się z nowymi wyzwaniami. Czuję, że popycha mnie to do granic moich możliwości w sposób, w jaki nie czuję tego w pracy. To bardzo twórcze odczucie. Wiesz, kiedy coś jest takie, jak być powinno. Dilip Lakhani, projektant ogrodów – zawodowy amator

2. Koncepcja zawodowego amatorstwa

James Stewart określa się – z przesadną skromnością – jako kogoś „aspirującego do bycia zawodowym tenisistą”. Tenis zdominował jego życie. Zaczął grać na publicznych kortach w Hackney, kiedy miał 9 lat, a w wieku lat 10 po raz pierwszy rozegrał mecz w zawodach. Kiedy był nastolatkiem, coraz częściej brał udział w zawodach, lecz kiedy większość osób grających na jego poziomie porzuciła szkołę w wieku 16 lat, żeby zostać zawodowcami, James uczył się dalej, żeby zdać egzaminy A-levels – odpowiednik polskiej matury – a następnie poszedł na uniwersytet w Loughborough, uzyskawszy tam stypendium tenisowe. Po ukończeniu studiów odbył kilka rozmów kwalifikacyjnych w bankach, lecz zamiast tego podjął pracę jako trener tenisa w północnolondyńskim ośrodku tenisowym. Ktoś spośród jego dorosłych uczniów zasugerował mu, żeby znowu zaczął startować w zawodach. Aby grać zawodowo, tenisista musi jednak uzyskać „rating” w ogólnosiwiatowym systemie ratingowym, w którym klasyfikuje się graczy od 10 do 1, przy czym 1 to najwyższa lokata.

Dobrzy amatorzy często mają ratingi w przedziale 10–5. Tylko ci z oceną poniżej 4 mogą startować w brytyjskich turniejach na szczeblu krajowym.

Powyżej tego poziomu są turnieje Futures dla graczy u progu kariery, Challengers dla zawodowych tenisistów plasujących się bezpośrednio poniżej najwyższego poziomu i wreszcie turnieje ATP dla graczy takich jak Agassi, Henman czy Federer. James zaczął u amatorskiego podnóża tego ogólnosiwiatowego systemu od turniejów rozgrywanych wieczorami. W wieku 26 lat James poświęca swoje życie staraniom o podniesienie swojego ratingu krajowego (obecnie jest bliski 2) i zdobycie trudno osiągalnego punktu w ratingu światowym, który otworzy mu drogę do większych turniejów.

W przeciętny dzień wstaje o 6.30 i od 8.00 przez dwie godziny gra z zawodnikiem na tym samym poziomie umiejętności. Po odpoczynku grają przez kolejne dwie godziny, do 13.00. Następnie James zjada solidny lancz i ucina sobie drzemkę przed pójściem do siłowni. Po południu i wczesnym wieczorem uczy gry w tenisa, przede wszystkim dzieci. To jego jedyne źródło stałych dochodów. Wieczorem po kolejnym obfitym posiłku siada przed telewizorem, żeby oglądać tenis. Czyta dwa pisma tenisowe miesięcznie i ogląda tenis do trzech godzin co wieczór w telewizji satelitarnej. James organizuje swoje aktywności za pomocą Internetu i telefonu komórkowego. „Nie przeżyłbym bez mojej komórki. Bardzo często wyjeżdżam na turnieje, więc to ona pozwala mi pozostawać w kontakcie, zwłaszcza z osobami, które trenuję. Mogę sobie pozwolić na granie w turniejach wyłącznie dzięki temu, że pracuję jako trener, więc utrzymywanie kontaktu z klientami jest niezwykle istotne”. Pracuje jako trener przez około 20 godzin tygodniowo i większość spotkań umawia przez komórkę.

James często odwiedza specjalistyczną witrynę non-profit Steve G Tennis, gromadzącą wyniki z turniejów Futures na całym świecie, w tym z rund kwalifikacyjnych. Tych wyników nie podają nawet specjalistyczne czasopisma tenisowe. Strona Tennis One prezentuje cyfrowe zapisy, pod kilkoma kątami, wszystkich uderzeń wszystkich wiodących tenisistów. Jeżeli chcesz zobaczyć slajs z bekhendu przez cały kort w wykonaniu Andre Agassiego pod trzema kątami w zwolnionym tempie, masz taką możliwość. Wszystkie tanie hotele i pensjonaty na turnieje James rezerwuje przez Internet.

Prowadzenie życia zawodowego amatora jest w jego przypadku sprawą kosztowną. Posiada trzy rakiety, które wymagają naciągania co tydzień. Przyzwoita maszyna do naciągania rakiet kosztuje około 500 funtów szterlingów. Komplet piłek tenisowych, wystarczający mniej więcej na godzinę intensywnego treningu, kosztuje 6 funtów. Co trzy tygodnie musi sobie kupić nową parę tenisówek i ciągle kupuje nowe ubrania. Najpoważniejszy wydatek to wyjazdy na turnieje, które zazwyczaj odbywają się bez publiczności w ośrodkach sportowych na terenie całego kraju, od Plymouth po

Cardiff i od Hull po północną Walię. W szczycie sezonu James stara się startować w trzech turniejach na miesiąc, przy czym koszt udziału w jednym turnieju to około 200 funtów. I często jest to długa i bezowocna podróż.

Trudno tak jechać samochodem do miejsca takiego jak Hull, zameldować się samemu w skromnym pensjonacie i przygotowywać się tylko po to, żeby odpaść w pierwszej rundzie, a potem wracać samochodem do Londynu. Nie mogę sobie pozwolić na trenera. Sam się muszę motywować, sam się muszę pozbierać. Ale gdybym nie sądził, że kiedyś będę mógł zostać zawodowym graczem, to-
bym tego nie robił.

James Stewart jest proamsem – przekracza granicę między profesjonalizmem a amatorstwem. Nie jest profesjonalnym tenisistą, chociaż spędza cały czas, grając w tenisa, i zarabia na życie jako trener. Gra w tenisa, ponieważ to coś, co kocha; nie zajmuje się tym dla pieniędzy. Tenis jest zasadniczy dla jego tożsamości. James nie jest jednak też amatorem – zajmuje się grą w tenisa z poświęceniem godnym zawodowca. Ma za sobą karierę tenisową, w trakcie której nabył umiejętności i osiągnął obecny rating. Ocenia się, stosując profesjonalne standardy.

Będzie coraz więcej zawodowych amatorów w kolejnych dziedzinach działalności i niewątpliwie będą oni wywierać istotny wpływ na społeczeństwo – w aspekcie społecznym, politycznym i ekonomicznym.

Zawodowy amator prowadzi swoją działalność jako amator przede wszystkim dlatego, że kocha to robić, ale przestrzega profesjonalnych standardów. Jest mało prawdopodobne, aby proamsi zarabiali więcej niż niewielką część swoich dochodów na swoim hobby, a jednak uprawiają je z zaangażowaniem i poświęceniem kojarzonymi zwykle z zawodowcami. Dla proamsów czas wolny to nie pasywny konsumpcjonizm, lecz aktywność i uczestnictwo; polega na wykorzystywaniu publicznie akredytowanej wiedzy i umiejętności, często wiedzy nagromadzonej i umiejętności opanowanych w ciągu długiej kariery, która wiązała się z poświęceniami i frustracją.

Zawodowi amatorzy wymagają od nas przemyślenia na nowo wielu kategorii, według których dzielimy nasze życie⁹. Proamsi są bowiem nową społeczną hybrydą. Ich działalności nie sposób adekwatnie ująć w ramy tradycyjnych definicji pracy i czasu wolnego, profesjonalizmu i amatorstwa, konsumpcji i produkcji. Stosujemy liczne określenia – często obraźliwe,

⁹ Jedną z nielicznych książek poświęconych analizie natury amatorstwa i zawodowstwa jest Stebbins 1992.

a żadne z nich nie jest zadowalające – na nazwanie tego, jak ludzie pożytkują swój „poważny” czas wolny: fanatycy, maniacy, dziwacy, zapaleńcy, hakerzy, majsterkowicze w szopach. Nasze badania wskazują, że najlepszym sposobem na objęcie wszystkich rodzajów działalności oznaczanej przez te określenia byłoby nazwanie ludzi, o których mowa, zawodowymi amatorami.

/// Praca w czasie wolnym

Większość zajęć, którym oddają się zawodowi amatorzy, wykonywana jest poza normalnymi godzinami pracy – wieczorami, w dni świąteczne i weekendy. Dlatego zasadne jest określenie tych czynności jako „nie-pracy”, a zatem jako czasu wolnego. Czasem wolnym zwykle nazywa się formę odpoczynku pozwalającą ludziom zregenerować siły po pracy.

Czas wolny zawodowych amatorów wypełniają jednak bardzo poważne zajęcia obejmujące szkolenie, próby, współzawodnictwo i ocenę, a co za tym idzie także frustrację, poświęcenie, niepokój i wytrwałość. Proamsi mówią, że są pochłonięci swoimi działaniami, które dają im intensywne doświadczenie kreatywności i autoekspresji. Działalność zawodowo amatorska wydaje się zapewniać im psychiczną regenerację po – i alternatywę do – pracy, która często postrzegana jest jako harówka. Czas wolny uważany jest powszechnie za sferę wolności i spontaniczności, w przeciwieństwie do przymusu wiążącego się z pracą. Tymczasem działalność zawodowo amatorska także w znacznej mierze wiąże się z poczuciem obowiązku i konieczności. Proamsi mówią o swoich zajęciach jako wewnętrznym przymusie.

Praca w ramach organizacji oznacza konieczność przestrzegania harmonogramów pracy układanych przez innych. Wielu proamsów angażuje się w działania objęte grafikami, na przykład treningi czy próby teatralne. Jednak poczucie, że mają kontrolę nad swoim czasem, jest istotne dla odczuwanej przez nich przyjemności. Proamsi mogą się wycofać, jeżeli chcą; zrobić sobie przerwę. To coś, co jest nieobowiązkowe.

Działalność zawodowo amatorska podkreśla potrzebę bardziej starannego rozróżniania poważnych i przypadkowych, aktywnych i biernych form spędzania czasu wolnego. Jak pisze Rebecca Abrams w *The Playful Self* [Zabawowym ja]:

Zabawa ubarwia monochromatyzm powszedniej egzystencji. To sól dodająca smaku do mięsa życia codziennego. Pozbawiony zabawy świat pracy to przepis na napiętych, zestresowanych, znużonych ludzi, którzy nie tylko nie pracują na miarę swoich moż-

liwości, ale także nie przeżywają swojego życia na miarę swoich możliwości. (Abrams 1997)

/// Konsumpcja jako produkcja

Proamsi wydają dużą część swojego rozporządzalnego dochodu na hobby – czy to na podróże, sprzęt, czy wpisowe na turnieje. Często wydają pieniądze, żeby stać się producentami usług. Aktorzy zawodowi amatorzy, którzy wykorzystują urlopy, żeby zorganizować tournée wystawianej sztuki, inwestują własne pieniądze, żeby wyprodukować przedstawienie teatralne. Programiści komputerowi należący do ruchu *open source* kupują komputery nie tylko po to, żeby grać w gry, ale także po to, żeby tworzyć lepsze oprogramowanie na użytek innych. Muzycy i fotografowie zawodowi amatorzy chcą używać swoich instrumentów i aparatów fotograficznych do tworzenia dzieł, których inni zechcą słuchać i które zechcą oglądać.

Zawodowi amatorzy tworzą własne poczucie tożsamości przez konsumpcję. Proamsi budują formy kapitału kulturowego, z którego mogą czerpać użytek, zajmując się swoim hobby. Na ten kapitał kulturowy składają się umiejętności i wiedza, normy i praktyki, dyscypliny i subkultury, co pozwala im następnie stać się częścią grupy lub uczestnikami danej aktywności.

/// Amatorzy przestrzegający profesjonalnych standardów

Proamsi nie są profesjonalistami. Nie postrzegają siebie samych w ten sposób. Na swojej zawodowo amatorskiej działalności zarabiają nie więcej niż 50% swojego dochodu. Mogą być aspirującymi protozawodowcami, pół-profesjonalistami czy byłymi zawodowcami, lecz nie uznaje się ich za pełnoprawnych zawodowców.

Nazywanie ich amatorami również jest jednak mylące. Dla wielu osób „amator” to określenie szydercze, równoważne z takimi epitetami jak drugorzędny, na nie najwyższym poziomie, poniżej poziomu. Proamsi chcą być oceniani według profesjonalnych standardów.

Liczne cechy definiujące profesjonalizmu mają zastosowanie także do zawodowych amatorów – mają oni silne poczucie powołania; stosują uznane publiczne standardy przy ocenie wyników i poddają swoje umiejętności formalnej weryfikacji; tworzą samoregulujące się społeczności, które dają uczestnikom poczucie wspólnoty i przynależności; wytwarzają nieutowarowane produkty i usługi; są dobrze obeznani z korpusem wiedzy i umiejętności, co niesie ze sobą poczucie tradycji i tożsamości. Proamsi często mają

drugie, pozostające w cieniu lub równoległe kariery, do których zwracają się z chwilą, gdy ich oficjalna, publiczna droga zawodowa dobiegnie końca.

Tym, co wyróżnia profesjonalistów, jest charakter wiedzy, którą posiadają. Jest bardziej prawdopodobne, że zawodowiec zrozumie teorię stojącą za dobrą praktyką, podczas gdy proamsi mogą dysponować rzetelnym *know-how* i mieć dobrze opanowaną technikę. Bardziej solidna baza wiedzy teoretycznej, jaką dysponują zawodowcy, powinna dać im szersze pole do analizy i uogólnień. Łatwo być obserwatorem gwiazd zawodowym amatorem, ale trudno proamsem fizykiem teoretycznym. Relacja między amatorami a zawodowcami staje się coraz bardziej płynna i dynamiczna. To nie gra o sumie zerowej. Profesjoniści i zawodowi amatorzy mogą pomagać się rozwijać sobie nawzajem.

Proamsi pracują tak, jak im wygodnie, postrzegają konsumpcję jako produktywną działalność i stosują profesjonalne standardy do oceny swoich amatorskich wysiłków.

Zawodowi amatorzy zmuszają nas do rozróżnienia „poważnego” spędzania wolnego czasu – które wymaga regularnego zaangażowania, umiejętności i wysiłku – od „przypadkowego” spędzania wolnego czasu, które jest sporadyczne i bardziej spontaniczne, zależne od nadarzających się okazji. „Aktywne” spędzanie wolnego czasu, wymagające od uczestników fizycznego i umysłowego zaangażowania, należy odróżniać od bardziej „biernych” form spędzania wolnego czasu, w przypadku których konsumenci są odbiorcami rozrywki. Czas wolny nie jest jednolity – nie jest po prostu zasobem czasu, jaki pozostaje nam po pracy. Ludzie w wolnym czasie uczestniczą wszak w aktywnościach o różnym stopniu intensywności.

Proamsi domagają się, abyśmy postrzegali zawodowców i amatorów jako lokujących się na pewnym kontinuum (por. wykres 1). Pełnoprawni profesjoniści znajdują się na jednym końcu spektrum, ale niedaleko od nich mamy profesjonalistów *in spe* (praktykantów i stażystów), półprofesjonalistów (którzy uzyskują znaczącą część dochodów ze swojej proamsowskiej działalności) i postprofesjonalistów (byłych zawodowców, którzy nadal występują czy grają po zakończeniu swojej kariery zawodowej). Te trzy ostatnie grupy quasi-profesjonalistów to właśnie zawodowi amatorzy.

Zawodowi amatorzy				
entuzjaści, fani, miłośnicy i widzowie	wykwalifikowani amatorzy	poważnie podchodzący do sprawy, zaangażowani amatorzy	quasi-profesjoniści	pełnoprawni profesjoniści

Ci quasi-profesjonaliści często znajdują się w tej samej strefie co osoby, które są poważnie podchodzącymi do sprawy, zaangażowanymi amatorami, biorącymi udział w publicznych zawodach, występach i pokazach. Wykwalifikowani amatorzy odróżniają się od amatorów, którzy nie startują w zawodach ani nie występują. Kontinuum rozciąga się następnie do przedziału entuzjastów, fanów, miłośników i widzów.

W miarę jak przesuwamy się wzdłuż tego kontinuum od strony lewej do prawej, zasoby wiedzy, czasu i pieniędzy zarobionych na danej działalności (i zainwestowanych w nią) rosną. Zawodowi amatorzy sytuują się około trzeciej ćwiartki tej linii.

[...]

8. Przyszłość zawodowych amatorów

Być może pierwszym prorokiem gospodarki zawodowych amatorów był Karol Marks. W *Ideologii niemieckiej*, napisanej między 1845 a 1847 rokiem, Marks utrzymywał, że praca najemna – przymusowa, niespontaniczna, zarobkowa – zostanie zastąpiona działalnością własną. Przywoływał wizję społeczeństwa komunistycznego, w którym nikt „nie ma wyłącznego kręgu działania, lecz może się wykształcić w jakiejkolwiek dowolnej gałęzi działalności, jakiej zapragnie [...] pozwala mi rano polować, po południu łowić ryby, wieczorem paść bydło, po jedzeniu krytykować, słowem, robić to, na co mam akurat ochotę, nie robiąc przy tym wcale ze mnie myśliwego, rybaka, pasterza czy krytyka” (Marks, Engels 1961: 35). Do połowy lat 50. XIX wieku Marks zdążył już zmienić swoją utopijną wizję i zamiast tego oczekiwał nadejścia chwili, kiedy „czas pracy niezbędnej do zaspokojenia bezwzględnych potrzeb dopuszcza czas wolny” (Marks 1986: 492) na inne rodzaje działalności.

Wizja ta powoli staje się rzeczywistością, przynajmniej dla części populacji rozwiniętego świata z zawodowo amatorskimi pasjami, posiadającej środki na ich realizowanie. W jakimś momencie swojego długiego życia, które będzie miało o wiele więcej etapów i odmian losu, będą mogli zaangażować się w „działalność własną” – pracę, którą kochają. Na jednym z poziomów kultura zawodowych amatorów jest po prostu wyborem stylu życia – decyzją odnośnie do tego, którym hobby się zająć: majsterkowaniem i ogrodnictwem, urządzaniem domu i spędzaniem czasu wolnego czy może dołączyć do grona mężczyzn ubranych w grube kurtki i spędzających wolny czas w szopach...

W innym sensie jednak rozwój kultury zawodowych amatorów ma ogromne znaczenie społeczne. W miarę bowiem jak coraz więcej osób będzie miało coraz więcej czasu, pieniędzy i skłonności do poszukiwania własnej wyraźnej definicji samospelnienia, będą się oni zwracać ku działalności zawodowo amatorskiej. Gdy coraz więcej osób będzie się decydować na taki ruch, będzie to powodować inne zmiany w społeczeństwie.

Wiedza, ongiś zazdrośnie strzeżona przez zawodowców i zrzeszające ich instytucje, zacznie wypływać do sieci oddanych amatorów. Prymitywne kategorie – wszystko albo nic – których używamy do dzielenia społeczeństwa (czas wolny w przeciwieństwie do pracy, zawodowiec w przeciwieństwie do amatora) trzeba będzie przemyśleć na nowo. Zawodowi amatorzy wniosą w życie nowe formy organizacji – oparte na współpracy, tworzeniu słabo ustrukturyzowanych sieci i w znacznym stopniu samoregulujące się.

Profesjoniści – w nauce i medycynie, na wojnie i w polityce, edukacji i opiece społecznej – kształtowali wiek XX swoją wiedzą, autorytetem i instytucjami. Będą oni nadal odgrywać istotną rolę w XXI wieku. Nową siłą napędową, tworzącą nowe strumienie wiedzy, nowe rodzaje organizacji, nowe źródła autorytetu, będą jednak zawodowi amatorzy.

*Z języka angielskiego
przetłumaczyła Agnieszka Waśkiewicz*

Bibliografia:

- /// Abrams R. 1997. *The Playful Self*, Fourth Estate.
- /// Allison L. 2001. *Amateurism in Sport*, Cass.
- /// Bornstein D. 2007. *How to Change the World*, Oxford University Press.
- /// Ferris T. 2000. *Seeing in the Dark*, Simon and Schuster.
- /// Gregory D., Share P. 2003. *Hello World: A Life in Ham Radio*, Princeton Architectural Press.
- /// Hertz N. 2001. *Silent Takeover: Global Capitalism and the Death of Democracy*, William Heinemann.
- /// Herz I.C. 2002. *Gaming and the Art of Innovation*, Doors of Perception Conference, www.doorsofperception.com.
- /// Himanen P. 2001. *The Hacker Ethic*, Secker and Warburg.

/// Klein N. 2014. *No Logo*, tłum. H. Jankowska, K. Makaruk, M. Halaba, Wydawnictwo Literackie MUZA.

/// Lankford J. 1988. [bez tytułu], „Sky & Telescope”, listopad.

/// Marks K. 1986. *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozemb-ski, Książka i Wiedza.

/// Marks K., Engels F. 1961. *Ideologia niemiecka*, wielu tłumaczy, [w:] tychże, *Dziela*, t. 3, Książka i Wiedza, s. 9–677.

/// Miller P. 2004. *The rise of network campaigning*, [w:] *Network Logic: Who Governs in an Interconnected World?*, red. H. McCarthy, P. Miller, P. Skidmore, Demos.

/// Orwell G. 2001. *Brytyjski kryzys*, [w:] tegoż, *Czy naprawdę schamialiśmy? Nieznane eseje, szkice, opowiadania i felietony*, tłum. B. Zborski, MUZA, s. 29–46.

/// Smith A., Porter D. 2000. *Amateurs and Professionals in Post-War British Sport*, Cass.

/// Stebbins R. 1992. *Amateurs, Professionals and Serious Leisure*, McGill-Queens University Press.

/// Tuomi I. 2001. *Networks of Innovation*, Oxford University Press.

/// **Agnieszka Waśkiewicz** – magistra lingwistyki stosowanej i arabistyki UW, absolwentka Polonicum UW (2021), specjalizacja w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego. W latach 1993–1994 asystentka w Zakładzie Krajów Pozaeuropejskich PAN (problemy społeczno-polityczne współczesnego świata muzułmańskiego, artykuły w dwóch publikacjach zbiorowych), w latach 1995–1997 tłumaczka w Biurze Tłumaczy MSZ, w 2009 asystentka posła do Parlamentu Europejskiego Pawła Kowala. Przetłumaczyła na język angielski między innymi kilka prac doktorskich oraz liczne artykuły z dziedziny arabistyki, afrykanistyki i językoznawstwa semickiego, kilka pozycji z zakresu nauk społecznych i arabistyki w ramach ministerialnego programu promocji humanistyki polskiej (2012–2022), a ostatnio książkę prof. Jerzego Rohozińskiego, *Pionierzy w stepie? Kazachstańscy Polacy jako element sowieckiego projektu modernizacyjnego* (w druku). W ostatnich latach tłumaczy przede wszystkim teksty o tematyce ekonomicznej oraz z dziedziny zarządzania zasobami ludzkimi i PR.

E-mail: a.waskiewicz@wp.pl